



krótko

Adwentowo

NYSA. Franciszkańskie Duszpasterstwo Akademickie Fratemia (Nysa, al. Wojska Polskiego 31) zaprasza od 13 do 15 grudnia młodzież i studentów na rekolekcje adwentowe, które poprowadzi ks. Piotr Burczyk. Spotkania rozpoczną się o 19.30; w poniedziałek i wtorek w Domu Katechetycznym, w środę w kościele św. Elżbiety Węgierskiej.

Dla studentek

OPOLE. W klasztorze sióstr szkolnych w Opolu (Mały Rynek 5) od 17 do 19 grudnia odbędą się rekolekcje dla studentek w ramach cyklu „Poznać siebie”. Prowadzący: ks. Radosław Chałupniak i s. Augustyna. Zgłoszenia: augustynassnd@gmail.com.

Województwo opolskie zagłosowało

Dogrywka już za nami

W drugiej turze wyborów samorządowych na Opolszczyźnie mieszkańcy wybierali dwóch prezydentów, jedenastu burmistrzów i czternastu wójtów.



KRZYSZTOF SWIDERSKI

W Opolu zagłosowało około 23 procent mieszkańców

W Opolu prezydentem ponownie został Ryszard Zembaczyński (PO), który zdobył 12 742 głosów, na jego kontrkandydata Tomasza Grabowskiego (SLD) głosowało 12098 wyborców. W Kędzierzynie-Koźlu zwyciężył Tomasz Wantuła (niezależny), zdobył 9571 głosów pokonując urzędującego prezydenta Wiesława Fąfarę (SLD), na którego głosowało 5156 wyborców. Burmistrzami miast zostali: w Nysie Jolanta Barska, w Krapkowicach Andrzej Kasuira, w Brzegu Wojciech Huczyński, w Strzelcach Opolskich Tadeusz Goc, w Namysłowie Krzysztof Kuchczyński, w Głogówku Andrzej Kałamarz, w Przysze Jarosław Tkaczyński, w Paczkowie

Bogdan Wyczałkowski, w Korfantowie Zdzisław Martyna, w Głuchołazach Edward Szupryczyński, w Zdzieszowicach Dieter Przewdzing. Jak zawsze frekwencja na Opolszczyźnie była niska, około 30 procent.

Wyniki tegorocznych wyborów potwierdzają fakt znany na Opolszczyźnie. Tutaj wyborcy wolą głosować na osoby już sprawdzone, o których coś konkretnego wiedzą, znają je z bezpośrednich kontak-

tów i z efektów dotychczasowego włodarzenia w mieście czy gminie. Dlatego wygrywają ponownie burmistrzowie Jolanta Barska, Dieter Przewdzing czy Helena Rogacka, wójt w Chrzastowicach. Pewnym zaskoczeniem jest nowy prezydent Kędzierzyna-Koźla, ale nie jest to osoba niesprawdzona, Tomasza Wantułę wyborcy poznali jako bardzo dobrego i życzliwego lekarza oraz wielkiego społecznika. **s**

Wieniec adwentowy na rynku w Raciborzu



ANDRZEJ KERNER

RACIBÓRZ, 5 GRUDNIA. Na raciborskim wieńcu adwentowym zabłyśła druga świeca

Na raciborskim rynku w okresie adwentu i Bożego Narodzenia zwykle stały dwie choinki. W tym roku prezydent Raciborza Mirosław Lenk zdecydował, że stanie tylko jedno drzewko, a nieopodal, na czerwono-zielonym słupie, zawieszony zostanie wieniec adwentowy. Wieniec i choinka tworzą jedną oś ze stojącą między nimi kolumną maryjną. Zawieszenie wieńca nie było jednak pomysłem samego prezydenta, ale jednego z aktywnych na portalach raciborskich internauty o pseudonimie „A-F”. Napisał on w tej sprawie kilka e-maili do prezydenta. Jak na prawdziwy wieniec adwentowy przystało, na raciborskim rynku w kolejne niedziele Adwentu rozjarza się światło (elektryczne) następnej z czterech świec.

Im się chce



Nagrodzeni przez Kapitułę: Jadwiga Juros, Marlena Płaska i Piotr Wieczorek

OPOLE. Finałem 17. Dni Xaverianum była gala „Żar serca”, na której po raz czternasty uhonorowano tych, którzy na co dzień służą bliźnim. Wśród osób spoza środowiska akademickiego doceniono Jadwigę Juros, psychoterapeutkę, należącą do Domowego Kościoła, która w każdym człowieku widzi osobę, a nie problem, wytrwale towarzysząc mu w jego cierpieniu. Pani Jadwiga odbierając nagrodę podziękowała swojej rodzinie za to, że dzieli się nią i jej czasem z innymi. – Boli mnie znieczulica, granice, podziały. Nieraz wystarczy mały odruch dobroci, a może wtedy zdążymy przed Panem Bogiem – mówiła, kończąc zachętą: – Czyńmy dobro! – Za to, że człowiek pracuje i robi to, co do niego należy, nie spodziewałem się nagrody – przyznał prof. Piotr Wieczorek, pracownik akademicki, oddany niepełnosprawnej córce, ceniony w swojej społeczności lokalnej, nadzwyczajny szafarz Komunii

św. – Każdy powinien tak postępować – stwierdził pan Piotr, wyróżniony za czytelne wcielanie wartości chrześcijańskich. Marlena Płaska, opolska koordynatorka akcji społecznej Szlachetna Paczka, animatorka Ruchu Światło-Życie, otrzymała nagrodę w kategorii student. – Ta nominacja to jak pstryczek w nos od Pana Boga za te wszystkie chwile, kiedy mi się czegoś nie chce. Nie użalaj się nad sobą, tylko każdego dnia rób to, co do ciebie należy – przyznała 22-letnia laureatka, która pielgrzymkę do Częstochowy pokonuje na boso. Dni Xaverianum, które trwały od 26 XI do 3 XII, przygotowali studenci z duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez ojców jezuitów. – Mam kochanych studentów, z którymi dobrze jest pracować – przyznał o. Marek Janowski, dyrektor ośrodka Xaverianum, przedstawiając kilkanaście młodych osób, pełnych zapału, które na czele z Moniką Paterką, tworzą radę duszpasterstwa.

Wyróżnieni i nagrodzeni

POMOC SPOŁECZNA. Jolanta Fedak, minister pracy i polityki społecznej wręczyła coroczne nagrody i listy gratulacyjne pracownikom pomocy społecznej, którzy w tym roku wykazali się wybitnymi i nowatorskimi osiągnięciami w swojej pracy. Jedną z czterech nagród indywidualnych otrzymał ks. Józef Krawiec za całokształt działalności, w szczególności na rzecz dzieci i młodzieży oraz za organizowanie wsparcia, miejsc do życia i pracy dla osób bezdomnych i opuszczających zakłady karne m.in. poprzez powołanie i prowadzenie na Opolszczyźnie

Domów Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej „Barka”. Listy gratulacyjne od minister pracy za ogromne zaangażowanie w niesieniu pomocy osobom, które ucierpiały w czasie w tegorocznej powodzi otrzymały: Iwona Reinhardt, kierownik Działu Pomocy Środowiskowej w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Opolu i Elżbieta Hucal, pracownik socjalny Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzegu i wyróżniono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kędzierzynie-Koźlu oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bierawie.

Wieńce, stroiki i pierniki

GÓRA ŚW. ANNY. Kiermasz adwentowy organizowany jest na Górze Świętej Anny od kilkunastu lat. – Wszystkie ozdoby robimy same, a pierniki i ciasta są dziełem członków III Zakonu – informuje Bogumiła Stadnik, szefowa 20-osobowej grupy pań z Góry Świętej Anny, organizującej doroczny kiermasz na rajskim placu przed bazyliką. Można było na nim kupić m.in. wieńce adwentowe i stroiki

święteczne własnego pomysłu i wykonania. – Od lipca wszystko przygotowaliśmy, zbierałyśmy szyszki, odlewałyśmy figurki. Kiermasz z roku na rok odwiedza coraz więcej ludzi, przyjeżdżają do nas z okolicy – cieszy się Krystyna Prus. Dochód zostanie przeznaczony dla franciszkanów prowincji św. Jadwigi pracujących na misjach. W ubiegłym roku kiermasz przyniósł 10 tysięcy złotych.



Na Rajskim Placu przed bazyliką św. Anny

25-lecie ordynacji

OPOLE. Ks. Marian Niemiec, proboszcz opolskiej parafii ewangelicko-augsburskiej obchodził jubileusz 25-lecia ordynacji i 20-lecia posługi w Opolu. W uroczystym nabożeństwie udział wzięli duchowni ewangelicy na czele z bp. Tadeuszem Szurmanem, zwierzchnikiem diecezji katowickiej, i biskupem seniorem Rudolfem Pastuchem, a także biskup opolski Andrzej Czaja oraz ks. infułat Edmund Podzielny, proboszcz parafii katedralnej, ks. Zygfryd Glaeser i ks. Marek Lis. – Z łaski Bożej dane mi było przeżyć 25 lat w służbie kapłana. Dziękuję Panu Bogu za prowadzenie, siły i opiekę. Moje serce raduje się, że w tym dziękczynieniu nie jestem sam – mówił ks. Marian Niemiec. – Jubilat głosił i głosi wiernie Chrystusa, najpierw w Kaliszu, potem w Sta-

rym Bielsku i od 20 lat w Opolu. Służba ta w naszej ludzkiej ocenie była dobra – mówił bp Tadeusz Szurman, przypominając zasługi ks. Mariana Niemca zarówno na płaszczyźnie duszpasterskiej, jak w działalności społecznej, kulturalnej i naukowej, nazywając go pozytywnym zakręconym ekumenistą. Za współpracę i przykładowy dialog ekumeniczny dziękował jubilatowi również bp Andrzej Czaja.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole,
ul. Koraszewskiego 7-9

TELEFON/FAKS (77) 454 64 72

REDAGUJA:

Andrzej Kerner – dyrektor oddziału,
Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś,
ks. dr Tomasz Horak – asystent kościelny

Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Usprawiedliwienie

W powszechnym odczuciu ludzi epoki biblijnej „usprawiedliwić” znaczyło doprowadzić swoją sprawę do takiego stanu, by wzięła górę nad sprawą przeciwnika. Nie potrzeba było jakiegoś trybunału, a druga strona niekoniecznie była wrogiem. I nie o niewinność chodziło, a o słuszność i prawość całego postępowania. Czy można więc myśleć o usprawiedliwieniu wobec Boga? Żadną miarą: „Jeśli zachowasz pamięć o występkach, Panie, któż się ostoi” (Ps 130,3). Stary Testament jako drogę usprawiedliwienia ukazywał wierność przepisom prawa moralnego, rytualnego, obrzędowego. Spełnienie wszystkiego było niemożliwe. Ale wysiłek zmierzający ku jak najdokładniejszej wierności Prawu wydawał się jedyną, choć niewystarczającą drogą ku usprawiedliwieniu. Nowość Ewangelii polegała na tym, że Boży Syn jako człowiek w całej pełni był sprawiedliwym – to znaczy spełnił to, co Ojciec zamierzyl. Ostatecznie dokonało się to przez przyjętą na krzyżu śmierć. Ojciec uznał dzieło Syna, wskrzeszając Go z martwych. Czego nie mogło dokonać starotestamentowe prawo, tego dokonuje łaska, czyli dar Boży. Ze strony człowieka potrzeba tylko wiary. Głównym teologiem usprawiedliwienia jest apostoł Paweł.

OTWÓRZ:

Dz 13,38n; Rz 3,19-24.

Wspomnienie o Zbyszko Bednorzu

Całe życie służył Bogu i Polsce



KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

W wieku 97 lat zmarł w Opolu Zbyszko Bednorz, **pisarz, poeta, niezłomnej wiary Polak.**

Krystyna Heska-Kwaśniewicz napisała przed laty o Zbyszko Bednorzu, że wszystko, o czym pisze, ma horyzont transcendentalny, który określa zarówno tematykę jego pisarstwa, jak i postawę moralną i filozoficzną. W biografii pisarza autorka stwierdza: „Zbyszko Bednorz jest w sposób niezwykle konsekwentny pisarzem katolikiem i w to, o czym pisze, a przede wszystkim – opisuje – wpisane jest jego głębokie i żarliwe credo; w utrwalanych przez siebie czasach i ludziach rozpoznaje z wielką wrażliwością Boże znaki”.

gimnazjum, w Poznaniu zaś polonistykę. W Warszawie (od 1940 r.) przynależał do konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna” oraz wszedł w skład Delegatury Rządu na Kraj – władzy Polskiego Państwa Podziemnego. Redagował też „Zachodnią Straż Rzeczypospolitej”.

Gdy po wojnie wydawało się, że Zbyszko Bednorz z poślubioną w konspiracji w 1944 r. Różą Wróbel po latach nieszczęść rozpoczną spokojną pracę na rzecz swojej ojczyzny, stało się inaczej. W 1949 r. pisarza aresztowano, rzekomo za wiersz „Pielgrzymka mężów”, wydrukowany w „Gościu Niedzielnym”, faktycznie za członkostwo w Delegaturze Rządu. Został skazany na 15 lat więzienia. W 1951 „warunkowo” go zwolniono. Od 1954 r. Bednorzowie mieszkają w Opolu. Tutaj Zbyszko Bednorz znany jest przede wszystkim z redagowania „Słowa na Śląsku”, następnie z pracy w Instytucie Śląskim i z wydawanych książek, przeciętnie co dwa lata wychodziła nowa pozycja. Spośród nich chcę przypomnieć dwie: powieść „Z Janem”, napisaną na podstawie komunikatów z ostatnich dni życia papieża Jana XXIII, oraz książkę z tytułowaną „Do wyjaśnienia”,

Zbyszko i Róża Bednorzowie zatytułowaną „Do wyjaśnienia”,

wydaną przez Księgarnię św. Jacka. Ta pasjonująca literatura jest ważnym fragmentem dziejów „Gościa Niedzielnego”, jego redaktorów ks. Gawora i ks. Kosyrzyka, z ich niebanalnymi wspomnieniami o biskupie robotników Herbercie Bednorzu.

Myślę, że nasza pamięć o śp. Zbyszko Bednorzu będzie długa i wdzięczna.

Teresa Sienkiewicz-Miś

■ R E K L A M A ■

VIII EDYCJA
KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

Ś W Ę T K O

Prace można nadsyłać do 15 stycznia 2011r. na adres:
Radio PLUS Opole ul. Koraszewskiego 7-9, 45-011 Opole

Regulamin dostępny na www.plus.opole.pl

Zobaczyć świętego Mikołaja

SPÓŁCZEŃSTWO.

Czy stosunki między większością polską a mniejszością romską mogą być lepsze? Kluczem do ich poprawy jest edukacja.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ KERNER

akermer@goscniedzielny.pl

W najstarszej szkole podstawowej w Kędzierzynie-Koźlu, popularnej Jedynce, która od ponad stu lat stoi niedaleko kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja, uczy się obecnie 183 uczniów, w tym 12 Romów. – Dzieci kwalifikujemy do szkoły jako romskie na podstawie oświadczenia rodziców, z których przynajmniej jedno jest Romem i którzy swoje dzieci określają jako pochodzenia romskiego – tłumaczy dr Urszula Strzelczyk-Raduli, pedagog PSP 1 i adiunkt na Wydziale Pedagogicznym WSZiA w Opolu. Taka deklaracja jest istotna, bo idzie za nią zwiększona subwencja oświatowa.

Program na rzecz Romów zmienia sytuację

Od 2003 roku działa rządowy program na rzecz społeczności romskiej. – Od tego czasu sytuacja radykalnie się zmieniła – podkreśla pani pedagog, która pracuje w Jedynce od 1994 r. – Przed

2003 r. dzieci romskie, o ile w ogóle uczęszczały do szkoły, to z dużym opóźnieniem, bywało, że nawet 3-letnim. Wiele z nich w ogóle nie miało potrzeby przychodzenia do szkoły – mówi. Program rządowy stworzył dzieciom romskim lepsze warunki materialne w szkole. Nie są to jednak zasiłki, które Romowie dostają do ręki. Zwiększona kwota subwencji oświatowej trafia do szkół. W roku 2010 na dziecko polskie subwencja wynosiła 4364 zł, na dziecko mniejszości etnicznej – więcej o 6630 zł. Dodatkowa kwota przeznaczana jest na: zdrowotne ubezpieczenie dzieci, zatrudnienie asystentów romskich, zakup podręczników i pomocy szkolnych, dodatkowe zajęcia wyrównawcze. Drugim źródłem pozyskiwania środków są programy na rzecz społeczności romskiej. Urszula Strzelczyk-Raduli od trzech lat pisze takie programy – wnioski do MSWiA. W latach 2009–2010 dzięki nim do szkoły trafiło ponad 61 tysięcy zł. Z tej kwoty sfinansowano m.in. wyposażenie gabinetu logopedycznego, wyposażono szkołę w nowoczesną aparaturę diagnostyczno-terapeutyczną Biofeedback, doposażono świetlicę integracyjną, pracownię romską, zorganizowano 3-dniową wycieczkę do Bochni, Tarnowa i Krakowa, (wzięło w niej udział 10 dzieci romskich i 15 polskich), zakupiono stroje dla dziecięcego zespołu tanecznego „Romano Kheleben” (Romski Taniec). Sporym wydarzeniem był I Dzień Kultury i Tradycji Romskiej, który za te pieniądze zorganizowano w Domu Kultury „Chemik”.

Liczba uczących się Romów jest zastanawiająco mała. W całym mieście tylko 54 dzieci romskich wypełnia tzw. obowiązek

szkolny. – Oczywiście obowiązek szkolny egzekwujemy także wobec tych dzieci, o ile otrzymujemy je w wykazie z biura meldunkowego – odpiera zarzuty o pobłażliwe traktowanie Romów w kwestiach szkolnych Urszula Strzelczyk-Raduli. Problem leży właśnie w kwestiach meldunkowych. Wiele dzieci przyjeżdża do Kędzierzyna-Koźla z rodzicami z zagranicy, albo mieszka tu czasowo bez zameldowania. – Każda szkoła ma opracowane procedury postępowania. Nie robimy wobec Romów żadnych wyjątków. Wzywamy rodziców. Jeśli dzieci wciąż nie pojawiają się w szkole – co dotyczy zwłaszcza sytuacji z przeszłości – oddajemy sprawę do sądu rodzinnego z prośbą o wgląd w sprawowanie władzy rodzicielskiej. Zawsze wystarczała wizyta kuratora. Nie dochodziło do wyciągania prawnych konsekwencji – tłumaczy pedagog szkolny z Jedynki.

Trudne początki, zbyt prędko koniec

W Kędzierzynie (w Koźlu sytuacja jest lepsza) wielu Romów jest analfabetami. – Umieją się podpisać i to wszystko. Nie zawsze jestem nawet pewna, czy dobrze rozumieją, co do nich mówię – twierdzi Urszula Strzelczyk-Raduli. Dzieci romskie trafiające do szkoły często nie znają języka polskiego. Nie rozumieją, co mówi do nich nauczyciel. W domu nikt nie potrafi im pomóc w odrabianiu zadań. Niestety, w Kędzierzynie-Koźlu nie ma ani jednego tzw. nauczyciela wspomagające-

go, który pomógłby zaradzić takim problemom. – Są wśród nich dzieci utalentowane muzycznie, tanecznie, ale przejawiają również inne zdolności, np. matematyczne. Mieliśmy takiego ucznia, ale wyjechał z rodzicami za granicę. Statystycznie Romowie nie sprawiają większych problemów edukacyjnych niż dzieci polskie – podkreśla pani pedagog. Ubolewa nad tym, że mali Romowie, a zwłaszcza dziewczynki, najczęściej kończą edukację



Jasmina, Daniel i Vanessa cieszą się pierwszym śniegiem na boisku Jedynki



Mali Romowie z panią pedagog w pracowni romskiej w PSP 1 w Kędzierzynie-Koźlu

na poziomie szkoły podstawowej. – Po latach pracy z nimi jest to dla mnie bardziej zrozumiałe. W tradycji Romów dziewczynka, która zaczyna miesiączkować, staje się kobietą i może zostać porwana, by zostać żoną. Mieliśmy w przeszłości uczennicę, która przedwcześnie została mamą. Mimo to systematycznie uczęszczała na zajęcia indywidualne, była do nich przygotowana. W ankiecie „Moje marzenia” przedstawiła jako jedyną

jedno z najbardziej dziecięcych marzeń. W rubryce „chciałabym zobaczyć” napisała: „Św. Mikołaja, czy on naprawdę istnieje. A jeżeli istnieje naprawdę, to go bardzo pozdrawiam”. Tak bardzo osobiste, a jednocześnie typowe marzenie z okresu dziecięcego pozwalało mi przypuszczać, w jak trudnym była położeniu. Chcielibyśmy takie sytuacje jakoś odczarować. Po to pracujemy – mówi dr U. Strzelczyk-Raduli. ■



Strażniczka edukacji

Rozmowa z **Ingą Mirgą**, asystentką romską w Szkole Podstawowej nr 1 w Kędzierzynie-Koźlu.



Ingą Mirgą z córką Natalią

ANDRZEJ KERNER: Jak Pani przekonuje Romów, żeby wysyłali dzieci do szkoły?

INGA MIRGA: – Staram się im pokazać, ile można zyskać przez to, że człowiek się uczy. Ja chodziłam do szkoły, uczyłam się i mam dobrą pracę, którą sobie szanuję. Dzięki temu, co robię, mam duży szacunek wśród Romów. Pokazuję im dziewczyny romskie, które pracują w telewizji, są redaktorkami, uczą w szkole. Moja koleżanka, Romka, uczy angielskiego w szkole nr 12 w Koźlu. Pokazuję to moim rodakom, żeby wiedzieli, że Rom też coś może i potrafi. Kiedy je widzą, chcą robić to samo. Zauważają, że wystarczą chęci i motywacja, żeby żyć jak normalni, porządni ludzie, na poziomie.

Czy Pani rodzice dbali o edukację?

– Mój tata umarł młodo, mama wychowywała siedmioro dzieci. Ona nie umiała czytać ani pisać. Ale zdawała sobie sprawę, że nauka jest nam potrzebna. Że bez pisania i czytania trudno sobie poradzić w życiu. Starła się, żeby jej dzieci były wyedukowane, i znalazła życzliwych ludzi, którzy jej w tym pomogli. Pilnowała, żebyśmy chodzili do szkoły i uczyli się, sprowadzała nauczycieli do domu, żeby pomagali nam w nauce. Doprowadziła do tego, że moi bracia i moje siostry skończyli szkołę, mają zawód wyuczony.

Gdzie widzi Pani szansę na to, że społeczność polska i romska będą się lepiej rozumiały?

– Myślę, że nadzieja jest w najmłodszym pokoleniu. Staramy się ich tak kształtować, żeby w przyszłości inaczej siebie traktowali. Żeby było więcej tolerancji wobec koloru skóry, ubioru, różnych obyczajów, żeby traktowali się

jak normalni ludzie. Żeby dzieci nie myślały: o, to jest Cygan, tylko: to jest człowiek, który myśli i ma ludzkie uczucia. Chcielibyśmy przełamać stereotypy i pokazać, że nasza kultura nie jest gorsza. Owszem, są pewne romskie tabu i żaden Rom o tym nie będzie mówił, ale jest wiele innych zwyczajów i tradycji, które możemy pokazać i nimi się podzielić, wytłumaczyć, dlaczego jest tak, a nie inaczej.

Czy porywanie dziewcząt też jest tematem tabu?

– I tak, i nie. Można o tym mówić, ale nie wszystko.

Może odbyć się nawet wbrew woli dziewczyny?

– Może być nawet wbrew woli dziewczyny. Choć jest i tak, że młodzi wcześniej się poznają, potem umawiają i uciekają. Następnie osoba trzecia informuje o tym rodziców.

Obawia się Pani, że córki zostaną porwane?

– Tak, bo mam trzy córki. Chciałabym, żeby moje dziewczyny jak najdłużej były przy mnie, żeby zdobyły jak najlepsze wykształcenie. Chcę być strażnikiem ich edukacji. A po porwaniu różnie może być.

Czy to jest rodzaj zaręczyn?

– Nie umiem tego dokładnie określić w języku polskim, w romskim byłoby łatwiej. W polskim trudno jest dobrać słowa, żeby wyjaśnić to w miarę delikatnie. Ale ogólnie można powiedzieć, że porwanie to jest rodzaj zapowiedzi zaślubin. ■



W przygotowanie wystawy zaangażowali się pracownicy Biblioteki WT i klerycy



O rozwoju ksiąg liturgicznych opowiadał ks. infułat prof. Helmut Sobeczko

Księgi liturgiczne – w przeszłości i dziś

Historia zatoczyła koło

Mszał, lekcjonarz, brewiarz – to tylko niektóre z ksiąg zawierających teksty modlitw i obrzędów oraz przepisy ich sprawowania.

W czasach Kościoła apostołskiego właściwych ksiąg liturgicznych nie było, ale bardzo szybko przyjęły się pewne kanony. Nawet w Piśmie Świętym, w pismach Pawłowych są już gotowe teksty, które odmawiano. To nie jest tak, że wówczas każdy mógł układać teksty według swojego uznania. W takich ośrodkach jak Rzym, Antiochia czy Aleksandria powstawały pewne modele, które utrwały się w przekazie z ust do ust. Potem zaczęto je spisywać. Najstarsze księgi, które się zachowały, to sakramentarze – opowiadał o powstaniu ksiąg liturgicznych ks. infułat prof. Helmut Sobeczko, otwierając 30 listopada wystawę „Dawne i współczesne księgi liturgiczne Kościoła”, przygotowaną przez Bibliotekę Wydziału Teologicznego UO i alumnów Wyższego Seminarium Duchownego.

Od wielu do jednej, od jednej do wielu

W wiekach średnich liturgię odprawiano z kilku ksiąg. Powstały wówczas m.in. lekcjonarze,

z których odczytywano fragmenty Pisma Świętego, psalterze, antyfonarze i graduaty, zawierające teksty przeznaczone do śpiewu, ordo, w którym znalazły się przepisy dotyczące sprawowania liturgii, a także brewiarz, znany dziś zarówno duchownym, jak i świeckim. Księgi te, przepisywane ręcznie, były drogie i dopiero wynalezienie czcionki drukarskiej spowodowało ich większą dostępność. – Zmiany nastąpiły po Soborze Trydenckim, wówczas Mszę św. sprawowano zasadniczo z jednej księgi – mszału, w którym znalazły się wszystkie potrzebne teksty. Drugą księgą był brewiarz – wyjaśnia

ks. Helmut Sobeczko. Obecnie, od czasów ostatniej reformy soborowej, w Kościele przy odprawianiu Mszy św. używa się kilku ksiąg: mszału, lekcjonarza i księgi modlitw powszechnych, a także podczas uroczystych celebracji kunsztownie zdobionego ewangeliarza. Są one przetłumaczone na języki narodowe i dostosowane do potrzeb danego kraju. W Polsce dwa ośrodki wydają księgi liturgiczne: Pallottinum i Księgarnia św. Jacka. – Po Soborze Watykańskim II wróciliśmy do wielości ksiąg liturgicznych, jak to było na przełomie starożytności i średniowiecza. Tak więc historia zatoczyła koło – od wielu

ksiąg do jednej i od jednej do wielu – podkreśla ks. prof. Helmut Sobeczko. – Związane jest to m.in. z udziałem wiernych w liturgii, wprowadzeniem języków dla nich zrozumiałych – wyjaśnia.

Dawne i współczesne

Śledząc zmiany w księgach, możemy poznać, jak rozwijała się



W mszałach na osobnej stronie malowano krzyż

liturgia na przestrzeni wieków. Do tego zapraszają organizatorzy wystawy, na której zaprezentowano blisko 50 ksiąg. Wśród nich znalazły się, udostępnione przez rektora seminarium, cenne inkunabuły, czyli pierwsze druki, których czcionki naśladowały litery pisane ręcznie: „Mszał wrocławski” z ok. 1487 r., „Agenda praska” z 1496 r. i „Mszał ołomuniecki” używany przez Konwent Joannitów w Głubczycach (z 1499 r.). – Prezentujemy m.in. mszały podrózne, lekcjonarze, antyfonarz. Trzy księgi zostały wyeksponowane ze względu

na ich piękną oprawę – opowiada Maria Rzepczyk z Biblioteki WT. Cenne druki, zamknięte w gablotach, można podziwiać tylko na otwartych stronach, stąd obok zaprezentowano na fotografiach ich okładki i strony tytułowe. Klerycy: Piotr Herok, Marek Płaszczymąka i Artur Juzwa opracowali teksty o powstawaniu ksiąg i zmianach, jakie na przestrzeni wieków w nich następowały. Czytając te opracowania, możemy śledzić historię liturgii od czasu pierwszych chrześcijan po dzień dzisiejszy. Tak też na wystawie, obok ksiąg dawnych, zaprezentowano również współcześnie używane księgi liturgiczne, m.in. „Agendę liturgiczną”, „Księgę nabożeństw”, „Obrzędy pokuty” czy „Obrzędy błogosławieństw”. Wszystkie dostosowane do diecezji polskich. – Wybraliśmy tylko te w języku polskim, niemniej w zbiorach biblioteki znajdują się także pozycje w języku czeskim i niemieckim – wyjaśnia Maria Rzepczyk. Każdą z tych współczesnych ksiąg można wziąć do ręki, przejrzeć jej zawartość.

Anna Kwaśnicka

Wystawa „Dawne i współczesne księgi liturgiczne Kościoła” będzie prezentowana do 21 grudnia, od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 15.00, w gmachu biblioteki Wydziału Teologicznego (Opole, ul. Drzymały 1a)

Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu

Wspaniała dziewiątka

Katedralny zespół Caritas tworzą **doskonale zorganizowane i pracowite panie:** Beata Bilińska, Irena Borek, Elżbieta Głowacka, Krystyna Kiwic, Helena Malisz – szefowa, Elżbieta Moczygamba, Adela Lenart, Rita Skóra i Janina Sokalska.



Helena Malisz proponuje świece i opłatki uczestnikom przedświątecznego kiermaszu



Adela Lenart w magazynie żywności PEAD

U bieramy bezdomnych od skarpetek i butów po czapki – mówi Janina Sokalska, najczęściej pracująca w magazynie odzieży. Chociaż z założenia katedralna Caritas służy parafianom i dzięki parafianom może prowadzić działalność charytatywną, to nigdy nie odsyła bez pomocy osób bezdomnych. – A oni, jak przychodzą w środy, gdy wydajemy odzież, zawsze bardzo konkretnie precyzują swoje potrzeby; albo chcą ubrać się od stóp do głowy, albo brakuje im tylko spodni czy solidnych butów. Teraz z nastaniem zimy pytają o koce, poduszki i ciepłe kurtki, a tych najbardziej brakuje. Deficytowym towarem są też buty i pościel, której każda ilość schodzi natychmiast – opowiadają panie.

Dzięki hojności parafian

W Wielką Sobotę parafianie dzielą się żywnością z najuboższymi. Już od 10 rano, czyli od pierwszego święcenia pokarmów, kosze wystawione w katedrze zapewniają się żywnością, najwięcej jest jajek, około 1500 sztuk, są też wędliny, ciasta, słodycze. Zatem o 10 panie rozpoczynają pracę, w największej sali segregują żywność, następnie pakują ją do reklamówek i uzupełniają zawartość zakupionymi wcześniej produktami, o które zawsze odbiorcy paczek proszą. Są to olej, cukier, konserwy mięsne. O 17.00 kończą wydawanie paczek. Chociaż ponad 7 godzin są na nogach i wychodzą mocno zmęczone,

to, jak twierdzą, są szczęśliwe, bo zrobiły to, co do nich należy: uradowały dziesiątki ubogich rodzin i samotnych osób. Świadomość, że najbardziej potrzebujący wsparcia parafianie będą mieli syte święta, daje dużo radości i sił do dalszej pracy – twierdzą zgodnie panie. – W tym dniu parafianie są bardzo hojni, podobnie reagują też na inne nasze prośby wcześniej zapowiadane przez ks. proboszcza Edmunda Podzielnego i księży wikariuszy – mówi Helena Malisz. Kolejną akcją jest sierpniowa zbiórka materiałów szkolnych, tornistrów, plecaków, zeszytów i innych przyborów potrzebnych uczniom. Z tych darów panie robią wyprawki szkolne dla uczniów z niezamożnych rodzin. Jako organizacja pozarządowa Caritas katedralna przyjęła też na siebie ciężar rozdziału 75 t żywności rocznie, otrzymywanej w ramach Europejskiego Programu Pomocy Żywnościowej (PEAD). Panie same magazynują żywność, dzielą ją i wydają osobom uprawnionym do takiej pomocy, ściśle ewidencjonowanej i potwierdzonej przez odbiorców.

Opłatki trzeba podzielić

Przydzieleniu opłatków pracy wystarcza na cały Adwent. Przyjeżdżają w kartonowych pudełkach szczelnie ułożone obok siebie. Trzeba je delikatnie wyjąć, podzielić na małe zestawy, włożyć obra-

zek, owinać folią i nałożyć ozdobną opaskę. Tak zapakowane będą przez cały Adwent proponowane za wolne datki przez panie z Caritas wiernym przychodzącym do katedry i do kancelarii parafialnej. Te dobrowolnie ofiarowane pieniądze do skarbonek Caritas przeznaczone zostaną na działalność charytatywną, na kolonie letnie dzieci z najuboższych rodzin w parafii, także dla tych, którym brakuje na wykupienie lekarstw, na opłacenie energii elektrycznej, rachunku za gaz czy czynsz za mieszkanie. – Potrzeby są duże, dlatego też każdego roku staramy się sprzedać jak najwięcej świec Wigilijnych Dzieła Pomocy Dzieciom; wzięliśmy już 860 sztuk, zobaczymy, jak będą się dobrze sprzedawać, poprosimy centralę o więcej. Ze sprzedaży każdej świecy mamy darowane 50 groszy. Organizujemy też charytatywne kiermasze odzieżowe. A gdy są wyjątkowe potrzeby, prosimy o pomoc Caritas Rejonu Opolskiego – opowiada Helena Malisz. Do stałych zadań pań należy ponadto: przygotowanie wielkanocnego śniadania, spotkania z poczęstunkiem z okazji Dnia Chorego i w dniu odpustu parafialnego. A w najbliższych dniach przygotowują paczki ze słodyczami i z troszczą się, by na planowanej 14 grudnia wigilijnej kolacji dla parafian nikt nie czuł się samotny i zapomniany.

Teresa Sienkiewicz-Miś



Rita Skóra, Elżbieta Głowacka i Janina Sokalska pakują opłatki

Klub Inteligencji Katolickiej

OPOLE

12 grudnia, godz. 17.00, wykład ks. dr. Zygmunta Nabzdzyka nt. „Miłość w prawdzie” (wstęp do encykliki papieża Benedykta XVI „Caritas in veritate”).

15 grudnia, godz. 16.30, wykład ks. dr. Zygmunta Nabzdzyka z cyklu „Duchowość chrześcijańska”.

18 grudnia, godz. 16.00, adwentowe spotkanie modlitwne w kaplicy.

KĘDZIERZYN-KOZŁE

15 grudnia, godz. 17.30, refleksje Stefana Śmigielskiego nad encykliką papieża Benedykta XVI „Caritas in veritate”.

Opolskie Kolędowanie

26 grudnia o godz. 15.30, w scenarii szopki zbudowanej przy kościele św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach, odbędzie się Opolskie Kolędowanie, a przewodniczyć mu ma bp Andrzej Czaja. Na szczepanowicką żywą szopkę, którą będzie można odwiedzać od Wigilii **do 6 stycznia 2011**, złożą się 10 scen biblijnych, stworzonych z ponad 50 figur i 50 żywych zwierząt.

zaproszenia

Misyjne Czuwanie Młodych

18 grudnia o godz. 19.00 w Domu Misyjnym Dobrego Pasterza w Nysie (ul. Rodziewiczówny 15) rozpocznie się comiesięczne Misyjne Czuwanie Młodych. Temat spotkania: „Spragnieni Boga”. Konferencje wygłoszą o. Damian Piątkowiak SVD i o. Tomasz Bujarski SVD. W programie m.in.: świadectwa, spotkanie przy herbacie i poczęstunku, adoracja Najświętszego Sakramentu i Eucharystia. Zakochanie czuwania ok. godz. 2.00.

Rekolekcje dla dziewcząt

Siostry ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego zapraszają dziewczęta od 16. roku życia na zimowe dni modlitwy, misyjnej refleksji, wspólnych poszukiwań i radości. Rekolekcje „Oto ja Służebnica Pańska” odbędą się **od 21 do 24 stycznia 2011 r.** w Sulejówku (Dom Nowicjatu, ul. Wspólna 45, tel. 22 783 27 49), **od 26 do 30 stycznia 2011 r.** w Raciborzu (Annuntiata, ul. Starowiejska 152), **od 18 do 22 lutego 2011 r.** w Nysie (ul. Rodziewiczówny 16, 77 433 49 56). Rozpo-



W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia na Opolskim Kolędowaniu zapłonę 4000 zimnych ogni

ANNA KWASNICZA

częcie o godz. 18.00, zakończenie ostatniego dnia przed południem. Koszt 50 zł. Szczegółowe informacje oraz zgłoszenia przyjmuje s. Gabriela Tacica SSPS (tel. 32 415 50 51, 32 415 98 09, e-mail: siostryssps@go2.pl).

Ewangeliczne rozliczenie

Od 28 grudnia do 1 stycznia ojcowie franciszkanie zapraszają młodzież na Górę św. Anny, by razem zakończyć stary i rozpocząć nowy rok. Temat spotkania: „Jesteś dobrą nowiną dla świata”, w programie: codzienna Eucharystia, spotkania formacyjne i warsztaty – do wyboru w zależności od chęci i talentów:

muzyczne, kabaretowe, dyskusyjne, teatralne, taneczne, interakcyjne itd., możliwość całodziennego adoracji Najświętszego Sakramentu, musical „Tobiasz” Teatru A z Gliwic, zabawa sylwestrowa (obowiązują stroje wieczorowe) i toast mlekiem, a także spotkania z gośćmi, m.in. ks. Januszem Czenczkim, egzorcystą diecezji gliwickiej, i ks. Łukaszem Piórkowskim, redaktorem programu „Ziarno”. Koszt 100 zł, zgłoszenia i rezerwacja miejsc w Domu Pielgrzyma przyjmowane są przez wpłacenie zaliczki. Szczegóły na stronie Franciszkańskiego Duszpasterstwa Młodzieży i Powołań: www.swanna.pl/rek_er_info.htm.

Spotkanie w Bibliotece Caritas

Dobry kapitan

Po wojnie Władysław Szpilman nie mógł nawet napisać, że oficer Wehrmachtu, który go uratował, był Niemcem.



Halina Szpilman opowiadała o ocaleniu męża

ANDRZEJ KERNER

senfelda, kapitana Wehrmachtu, i Władysława Szpilmana, którego wojenny los stał się kanwą nagrodzonego trzema Oscarami filmu „Pianista”. Słowa Haliny Szpilman, opowiadającej o spotkaniu ukrywającego się męża z niezwykle Niemcem i o skórkach chleba, dzięki którym nie zmarł z głodu, przyjęto gorącymi oklaskami. – Tacy Niemcy też wtedy istnieli, choć byli w zdecydowanej mniejszości – mówił prof. Eugeniusz C. Król z Instytutu Studiów Politycznych PAN, współredaktor naukowy polskiego wydania książki Wilma Hosenfelda. Kapitan Wehrmachtu, gorliwy katolik, organista kościelny i nauczyciel, członek NSDAP, obserwując wojnę z bliska, przeżył wewnętrzną przemianę. Pisał do rodziny o swoich

wysiłkach, by ocalić jak najwięcej ludzi. 5-letniej córeczce na urodziny wysłał kartkę ze zburzonymi kamienicami Warszawy i opisem tragicznego losu jej mieszkańców. Hosenfeld po wojnie dostał się do niewoli radzieckiej i zmarł w obozie nieopodal Stalingradu w roku 1952. – Mąż próbował wydostać go stamtąd, wstawał się za nim u samego Jakuba Bermana, ale to nie pomogło – wspominała Halina Szpilman. Prof. Król przypomniał, że prof. W. Kulesza jako przewodniczący Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu przeprosił dzieci Wilma Hosenfelda za to, że Polska nie uczyniła nic dla jego uwolnienia, mimo że wielu Polaków zawdzięczało mu ocalenie.

ak

Musił napisać, że uratował go Austriak, bo cenzura nie zgodziłaby się na Niemca, mówiła Halina Szpilman, wdowa po słynnym pianiście i kompozytorze, w Centralnej Bibliotece Caritas w Opolu. Spotkanie nt. książki Wilma Hosenfelda „Staram się ratować każdego. Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach” toczyło się wokół dwóch postaci: Wilma Ho-